

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok V.

Nowemiasto, dnia 11 sierpnia 1928.

Nr. 32

Na Niedzielę Jedenastą po Świątkach.

EWANGELJA

napisana u św. Marka w rodz. VII. w. 32—37.

Onego czasu, wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył. A wzięwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce Swoje w uszy jego, a splunawszy, dotknął języka jego. A wejrząwszy w niebo, weschnął i rzekł mu: „Effeta”, to jest otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego i rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im On więcej zakazywał, tem daleko więcej rozstawiali i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił: i głuche uczynił, że słyszą i nieme, że mówią.

O zatwardziałości serca.

„I przywiedli Mu głuchego i niemego”.

Grzech zamyka człowiekowi uszy, rozum i serce; grzesznik to tylko słyszy i poznaje, co schlebia jego namiętnościami. Mówią mu o prawdach zbawienia to tak, jak przemawiać do umarłego lub do nieczułego posagu. „O Boże! ileż to razy mówiłeś do mojego serca — pisze św. Augustyn w księdze swego wyznania — ale dla brzęku kajdan nędznej mojej niewoli, na głos Twój byłem głuchy”. Tą głuchotą duchowną jest zatwardziałość serca. najsmutniejszy stan duszy, o którym jasno sądzić można z opisu św. Bernarda: „Nie pytaj — mówi ten Święty — co to jest zatwardziałość serca, bo jeżeli na samo wspomnienie strachem się nie przerażasz, powiem ci, że jesteś już w stanie zatwardziałości, gdyż tylko zatwardziane serce nie lęka się tego stanu, bo przeszło już do stanu nieczułości. Zapytaj się Faraona, a dowiesz się od niego, że kto jest w tym stanie, zbawionym być nie może, chyba Pan Bóg przez Swoje szczególne miłosierdzie da mu ducha nowego i odbierze mu serce zatwardziane, kamienne i da skruszone, mięsiste, jak mówi Ezechiel, prorok: „I da im serce jedno i ducha nowego

dam do wnętrzości ich i odejmę serce kamienne z ciała ich i dam im serce mięsiste”.

Ale cóż jest jeszcze serce zatwardziałe? Jest to serce, którego skrucha nie wzruszy, ani nabożeństwo nie zmiękczy i modlitwa nie rozgrzeje; pogródźek się nie boi, kara Boska i chłosta jeszcze go więcej zatwardza, na dobrodziejstwa Boskie staje się obojętne, za łaski od Boga odebrane nie dziękuje; natchnieniom Boskim nieposłuszne i na rady zbawienne głuche, o życiu przyszłem wcale nie myśli. Lękamy się tego oplakania godnego stanu duszy, ale czy dokładamy pilnego starania, abyśmy w taki stan nie wpadli?

Zastanówmy się, po jakich stopniach przychodzi się zwykle do zatwardziałości serca. Najprzód zaczyna się od zaniedbania i opuszczenia ćwiczeń duchownych. Zapominasz zastanawiać się nad sobą i nad obowiązkami swego stanu, zaczynasz mniej zwracać uwagi na twe niedoskonałości i nie masz skrupułu nawet w tych rzeczach, które są występkiem. „Czy wiesz — mówi św. Bernard — jak daleko zaprowadzić cię może zaprzątanie się sprawami doczesnymi, jeżeli zaniebdasz się i opuścisz ćwiczenia duchowne? Doprowadzi cię nieznanie do takiego stanu, w którymbyś pewno być nie chciał; a jeżeli mnie zapytasz: o jakim mówisz stanie? odpowiem ci, że mówię o stanie zatwardziałości serca. Oto przepaść, w którą wpadniesz, jeżeli o sprawach duchownych zapomnisz, a za wiele oddasz się sprawom doczesnym”. — Tę przestrogę św. Bernarda powinniśmy wziąć głęboko do serc naszych. Nie zaniedbujmy modlitwy, gdyż od jej zaniedbania zatwardziałość serca bierze swój początek.

Jak tylko miłość świata opanuje serce człowieka, jak tylko zasmakują mu uciechy, honory, bogactwa, natychmiast staje się głuchym na wszystkie natchnienia Boskie, już niechętnie słucha przestrog, prowadzących go na drogę zbawienia, tak, że stosować można do niego te słowa Psalmisty: „Jad mają na podobieństwo węża, jako zmije głuchej i zatulającej uszy swoje”. Nieraz sam Pan Bóg przez natchnienia i oświecenia puka do serc zatwardziałych, według tego, co mówi w objawieniu Jan św.: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśliby kto usłyszał głos Mój i otworzył Mi drzwi”. — Ale takie serca nie są posłuszne łasce Boskiej, gardzą natchnieniem zbawiennem i za nic sobie poczytują wszystkie upomnienia, prowadzące do dobrego: „Wzgardziliście wszelką radą moją, a łajania moich zsniedbaliście”. A jeżeli kiedy odezwą się do Pana, to nie inaczej, jak tylko z królem Faraonem: „Kto jest Pan, żebym słuchał głosu Jego, a puścił Izraela. Nie znam Pana” — I chociaż nie mówią tego bluźnierstwa ustami, ale serce ich zepsute mówi to wyraźnie przez różne niegodziwe sprawy. Uformują sobie sumienie według swych upodobań, a pobożność zakładają na zewnętrznej powierzchowności. — Taki stan godny jest oplakania! — Zaiste — brzydzisz się nim, ale czy dokładasz wszelkiego starania, abyś nie przyszedł do niego? — Postanów sobie być posłusznym wszystkim natchnieniom Bożym i z pokorą przyjmować wszystkie upomnienia.

Przeróżające cyfry.

Wzrost przestępczości w ostatnich dwóch latach.

Pod tym nagłówkiem „Głos Lubelski”, organ narodowy województwa lubelskiego, zamieszcza następujące uwagi:

Zastraszające rozmiary poczyną przybierać w Polsce przestępczość. Statystyka podaje następujące cyfry:

Grubszych przestępstw, jak rabunki i rozboje, morderstwa, podpalenia, kradzieże z włamaniem i koniokradytwa było:

w r. 1925 — 28,601 wypadków;

w r. 1926 — 34,082 wypadków;

w r. 1927 — 37,028 wypadków;

Potworne natomiast cyfry znajdziemy w statystyce fałszerstw pieniędzy. Spraw karnych o fałszerstwo pieniędzy było:

W r. 1923 — 108 wypadków;

w r. 1924 — 256 wypadków;

w r. 1925 — 531 wypadków;

w r. 1926 — 17,591 wypadków;

w r. 1927 — 43,083 wypadków.

Znamienne są nagłe skoki w przestępczości roku 1925 na 1926 i 1927. Nie sądzimy, by to były objawy, nie oparte na głębszych przyczynach. Rozluźnienie życia politycznego ze wszystkimi jego objawami w ostatnich dwóch latach wpłynęło w sposób demoralizujący na pewne warstwy społeczeństwa.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu o roli policji. Policja, używana często do spraw politycznych (ujawniło się to zwłaszcza w czasie ostatnich wyborów) niema nieraz czasu śledzić przestępców. Poza tem częste reorganizacje, przesiedlania z miejsca na miejsce, wytworzą stan wprost niemożliwy dla spokojnej i rzetelnej pracy na stanowiskach, które wymagają ścisłego zapoznania się ze środowiskiem działania. Kto jak kto, ale właśnie policja musi, zanim może w całej pełni rozwinąć sprawną robotę, zapoznać się z ośrodkami, w których ma działać.

Wszystko to razem wzięte składa się na te objawy, które obserwując codziennie w gazetach, nie bierzemy bardzo na serjo. Dopiero zbiorowe cyfry statystyczne otwierają oczy na ogrom niebezpieczeństwa.

Niestychane zdziczenie młodzieży sowieckiej.

Moskwa. Niemal jednocześnie władze wykryły kilka organizacji młodzieży, grupujących przeważnie młodzież „Komsomolską”, zorganizowanych na zasadach, świadczących o zupełnem zdziczeniu obyczajów młodzieży sowieckiej. Grupa starszych uczniów Woroneżskiego Instytutu Technicznego wydawała specjalne wydawnictwo nielegalne, uprawiające najdziksza pornografię. W Ostrogożu w seminarjum nauczycielskiem zawiązano było analogicznie towarzystwo pod charakterystyczną nazwą „T-swa Świń”, którego członkowie zajmowali się huligaństwem, co było wyraźnie jako cel istnienia towarzystwa, sformułowane w statucie.

Wykryta w innej miejscowości tegoż typu organizacja we wskazaniach statutowych zalecała członkom uprawianie rozpusty oraz pijalstwa. Składka członkowska wnoszona była w naturze i wynosiła 1½ wiadra wódki miesięcznie.

Plus XI o polskim robotniku.

Ojciec św. Pius XI przyjął niedawno na audjencji ks. biskupa sandomierskiego Ryxa w towarzystwie ks. prof. Górskiego. Papież interesował się bardzo żywo stosunkami w Polsce; między innymi wyraził się (jak podaje pewne pismo krakowskie) o polskim robotniku co następuje:

„Ilekróć przyjdzie nam mówić o robotniku, zawsze widzimy przed oczyma polskiego robotnika w pasie skórzanym, z zawiniętymi rękawami, patrzącego na nas dobrymi oczami. Wiemy, że robotnik polski pracuje w ciężkich warunkach, ale mimo wszystko wierzymy, że jest i będzie zawsze dobrym katolikiem. Jakikolwiek będą losy robotnika polskiego, jesteśmy przekonani, iż pozostanie zawsze wiernym idei Chrystusowej. Ponieważ — jak mówicie Nam — robotnik starachowiecki pracuje w nadzwyczaj ciężkich warunkach, gdyż w fabryce amunicji, gdzie grozi mu śmierć w każdej niemal chwili, zawieź im nasze apostołskie błogosławieństwo i powiedz im, że modlić się będziemy do Pana Zastępców za nich”.

Innowierca o Kościele katolickim.

Znany polityk angielski ocenia położenie Kościoła katolickiego tak: „Kościołem, który, jak się wydaje, najmniej wycierpiał w tych latach powojennych od wstrząśnień religijnych, był Kościół katolicki.

W czasie wojny świątynie jego przepełnione były przez stroskane żony i matki, modlące się za swych bliskich, którym groziło niebezpieczeństwo.

Po wojnie liczba osób, odwiedzających świątynie katolickie, w porównaniu z czasami przedwojennymi, wzrosła jeszcze bardziej.

Nie ulega wątpliwości, że zachowanie się księży katolickich, którzy w armjach lądowych walczyli ramie przy ramieniu z żołnierzami, bezprzykładna ofiarność zakonnic w szpitalach, czyniły głębokie wrażenie na młodych żołnierzach i ich rodzinach, a ołtarzom rzymsko-katolickim zjednały nowych wyznawców”.

Postępy katolicyzmu w Chinach.

Pomimo ciągłej wojny domowej w Chinach, katolicyzm rozszerza się w tym kraju z niesłychaną szybkością. Ostatnie statystyki wyliczają: 380.438 chrztów, 6.961.644 spowiedzi, 16.706.920 komunij, 81.986 ślubów katolickich i 26.117 ostatnich namaszczeń.

Uniwersytet katolicki w Pekinie miał w tym samym czasie 160 uczniów. Akademia dla handlu i przemysłu w Tien-Tsinie 126 uczniów, uniwersytet w Szanghaju 450 uczniów. W ludowych szkołach katolickich pobierało nauki 282.602 uczniów, nie mówiąc już w zakładach sierocych i szkółkach, utrzymywanych przez misje katolickie.